ŚWIATOWID

30 MAJA 1936 ROKU
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁOWACJI Kc. 2.20.
PRINTED IN POLAND
Nr. 22

AKADEMICY NA JASNEJ GÓRZE.



W ubiegłą niedzielę młodzież akademicka złożyła ślubowania na Jasnej Górze, obierając Matkę Boską Częstochowską za Patronkę Polskiej Młodzieży Akademickiej. W uroczystościach tych wziął udział Prymas Polski, J. E. ks. kardynał August Hlond, którego widzimy na zdjęciu (po lewej pod baldachimem). W pośrodku generał OO. Paulinów

30-LECIE T. S. „WISŁA".



Uroczysta akademja w Klubie Społecznym z okazji 30-lecia T. S. „Wisła". M. in. w pierwszym rzędzie widoczni: gen. Mond, ppłk. Wójcicki i dyr. Kazimierz Dobija.



Karta tytułowa księgi pamiątkowej, wydanej z okazji 30-lecia Tow. Sport. „Wisła" w Krakowie.



Prezes T. S. „Wisła", dyr. Orzelski wygłasza przemówienie na akademji.

Krakowska „Wisła" — najstarsze obok lwowskiego klubu sportowego „Czarni" polskie towarzystwo sportowe — obchodziła w ub. niedzielę jubileusz 30-lecia istnienia. Protektorat nad uroczystościami jubileuszowemi objął generalny inspektor sił zbrojnych gen. Śmigły Rydz, a w komitecie honorowym zasiedli najwyżsi przedstawiciele władz z wojewodą płk. Gnoińskim i d-cą O. K. V gen. Narbut-Łuczyńskim na czele.

Towarzystwo sportowe „Wisła" założone zostało w r. 1906, natrafiając zmiejsca na niechęć władz zaborczych, które bardzo krzywem okiem patrzyły na każdy przejaw pracy organizacyjnej i zjednoczenia społeczeństwa sportowego. Postawiwszy sobie za cel torowanie drogi idei wychowania fizycznego młodzieży, którą otoczono przytem od samego początku moralną opieką, nie zeszła „Wisła" z tej drogi przez trzy dziesiątki lat swego istnienia.

W r. 1907 następuje pierwsze historyczne spotkanie z Cracovią. Stało się ono zaczątkiem tej szlachetnej rywalizacji obu klubów krakowskich, która przetrwała aż do czasów dzisiejszych. Z historji dawnych lat wymienić trzeba jeszcze dwa niezmiernie charakterystyczne zdarzenia: w r. 1910 „Wisła", nie godząc się z polityką Austrjackiego Związku Piłki Nożnej występuje z tego związku i daje inicjatywę do założenia związku polskiego, do którego przystępują zmiejsca również lwowscy Czarni. Odważny ten krok równa się niemal narażeniu się na bojkot całego świata, ponieważ kluby niezrzeszone w oficjalnych związkach państwowych nie mogą grać z nikim innym. W danym wypadku ambicje Wisły nie sięgały tak daleko, by grać z drużynami zagranicznemi, ale nie wolno jej było grać z klubami austrjackiemi, a nawet polskiemi, zrzeszonemi w związku austrjackim.

Lukę tę wypełniło porozumienie ze związkiem czeskim, który również demonstracyjnie opuścił organizację austrjacką. Dzięki temu publiczność krakowska miała sposobność zobaczenia w Krakowie już wtedy słynnych klubów czeskich Sparty i Slavii.

W r. 1911 sprowadziła Wisła do Krakowa znaną zawodową drużynę szkocką „Aberdeen" na dwa mecze. Oba spotkania zakończyły się wysokiemi zwycięstwami Szkotów w stosunku 9:1 i 8:1.

I oto teraz w dniu swego jubileuszu zaprosiła „Wisła" ponownie do Polski zespół piłkarski z mglistego kraju wyspiarzy, sprowadzając jednak tym razem nie Szkotów, ale Anglików. Warszawa i Kraków po raz pierwszy ujrzały piłkarzy angielskich — zawodową drużynę „Chelsea" z Londynu, jedną z najlepszych w pierwszej angielskiej Lidze.

Przyjechali opromienieni sławą sukcesów u siebie w domu i na kontynencie. Po drodze do Polski Chelsea zawadziła bowiem o Holandję i Szwecję, odnosząc wszędzie wspaniałe zwycięstwa.

Pierwszy występ drużyny angielskiej w Polsce zakończył się również jej zwycięstwem 2:0 nad reprezentacją Polski w Warszawie. Mecz ten zgromadził na wspaniałym stadjonie Wojska Polskiego przeszło 20 tysięcy osób.

W niedzielę dnia 24 bm. walczyła z Chelsea Wisła w Krakowie i ku ogólnemu zdumieniu opinji sportowej w kraju i zagranicą zwyciężyła 1:0. Ten wspaniały sukces nad zawodową piłkarską drużyną angielską niepokonaną dotychczas na kontynencie jeszcze nigdy, zakończył godnie uroczystości jubileuszowe klubu, cieszącego się sympatją całego krakowskiego społeczeństwa oraz wszystkich sportowców polskich.



Drużyna angielska „Chelsea" wybiega na boisko „Wisły" przed rozpoczęciem meczu.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. ŚWIATOWID



Fragment meczu „Chelsea—Wisła".



Tysięczne tłumy cisnących się do kas przed meczem „Chelsea—Wisła".

Naczelny Wódz na Zjeździe Legjonistów.



Na zjeździe w Warszawie nastąpiło połączenie Kół Pułkowych Legjonistów ze Związkiem Legjonistów w jedną organizację, na czele której stanął płk. dypl. Koc. Na Zjeździe tym Gen. Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Edward Rydz-Śmigły wygłosił bardzo znamienne przemówienie, nawołując do pracy nad wzmocnieniem obronności Państwa. Na zdjęciu fragment sali posiedzeń w czasie Zjazdu Legjonistów. Siedzą w pierwszym rzędzie, od lewej: płk. Sławek, Gen. Insp. Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz-Śmigły i premjer gen. dyw. dr. Felicjan Sławoj-Składkowski. *Fot. W. Pikiel, Warszawa*

ŚWIĘTO 6-go PUŁKU ARTYLERJI LEKKIEJ W KRAKOWIE.



Płk. Szechiński, dowódca 6-go PAL, wysypuje ziemię z pobojowisk spod Glinian i Czartowskiej Skały na kopiec na Sowińcu.



W ub. tygodniu 6-ty pułk artylerji lekkiej obchodził swe święto pułkowe, połączone z oddaniem hołdu pamięci Marsz. Piłsudskiego. Po Mszy św. na Wawelu pułk ruszył na Sowiniec, gdzie przy dźwiękach Hymnu Narodowego odbyło się sypanie kopca. Następnie przemówił do żołnierzy płk. Hertel. Na zdjęciu artylerzyści z 6-go PAL-u w czasie Mszy św. na Wawelu.

HABSBURGOWIE I AUSTRJA.



Najstarsza córka ostatniego cesarza Austrji Karola, arcyksiężna Adelajda, przyjechała na dłuższy pobyt do Austrji, jako pierwsza osoba z najbliższej rodziny cesarskiej, która skorzystała z ustawy, pozwalającej Habsburgom mieszkać w Austrji. Arcyksiężnej, która chwilowo zatrzymała się w Salzburgu, zgotowano żywiołowe przyjęcie. Na zdjęciu arcyksiężniczka, wychodząca w towarzystwie arcyksięcia Eugenjusza z katedry w Salzburgu po nabożeństwie dziękczynnem. *Wide World Ph., Londyn.*

IBN SAUD JEDNOCZY ARABÓW.



Ibn Saud, władca Hedżasu, dąży do zjednoczenia wszystkich Arabów pod swojem berłem.

Na Arabję Saudyjską, kraj Ibn Sauda, legendarnego już dziś króla Arabów, zwraca się coraz baczniejsza uwaga całego świata. Już od pewnego czasu nie ulega wątpliwości, że w osobie tego księcia pustyni, który, z kilkunastu wiernymi Beduinami rozpoczynał po wojnie światowej podbój Półwyspu Arabskiego, budzący się z letargu świat arabski, otrzymał prawdziwego wodza i że dalszy rozwój wypadków na Bliskim Wschodzie jest, w dużym stopniu od niego zależny.

Ibn Saud stał się głośny z chwilą, gdy swego czasu pobił na głowę Husseina, wielkiego szeryfa Mekki i wygnał go z jego państwa, objąwszy nad nim sam władzę. Hussein był wasalem Anglji, jej człowiekiem, a Anglja jak wiadomo, niełatwo poświęca swych protegowanych. Musiał tedy Ibn Saud być już wtedy wodzem i politykiem całkiem nieprzeciętnym, jeśli mu się tak ryzykowna gra udała. Musiał faktami przekonać Anglików, że jest cennym, nader cennym partnerem, jeśli Anglja nietylko pogodziła się wreszcie z upadkiem Husseina, lecz popiera od niejakiego czasu jawnie nowego króla Hedżasu i nie przeszkadza obecnemu ruchowi koncentracyjnemu w świecie arabskim, w którym Ibn Saud gra pierwszoplanową rolę.

Po opanowaniu Hedżasu już tylko Jemen, t. zw. „Arabia felix", stała Ibn Saudowi na drodze do opanowania całego Półwyspu Arabskiego. Stoczona przed dwoma laty wojna przekonała imama Jemenu, że lepiej nie sprzeciwiać się woli Ibn Sauda. Wojna została przez Jemenitów tak gruntownie przegrana, że kraj ich znalazł się na łasce i niełasce zwycięscy. Ibn Saud postąpił jednak, jak najwytrawniejszy polityk europejski. Zależało mu nie na zdobyczach terytorjalnych, ani na pognębieniu przeciwnika, lecz na stopniowem realizowaniu jedności arabskiej. Między Hedżasem a Jemenem zawarty został traktat, unifikujący te dwa państwa w wielu dziedzinach.



Uczta w namiocie, wydana przez Emira Fejsala, syna Ibn Sauda w Dżeddzie. Fejsal siedzi w pośrodku, pomiędzy dwoma Europejczykami.

Następny etap na tej drodze przebył Ibn Saud w roku ubiegłym, gdy zawarł traktat z Irakiem, zupełnie podobny do umowy z Jemenem. Traktat ten został właśnie przed kilku tygodniami ratyfikowany.

Ostatnio — bawił w Kairze kierownik ministerjum spraw zagranicznych Ibn Sauda, Fuad Hamza bej. Został on wydelegowany przez swego władcę, aby zawrzeć z Egiptem traktat przyjaźni i uregulować z nim szereg spraw spornych, ciągnących się od kilkunastu lat. Minister Hedżasu, rodowity mieszkaniec Nedżdu mówiący biegle po angielsku, francusku i niemiecku, znakomicie obeznany ze stosunkami europejskiemi i robiący wrażenie europejskiego dżentlemana, w swym dobrze skrojonym garniturze, zna Polskę (był u nas w r 1932), jej polityków i prasę. Zna też oczywiście, „Światowida", którego pozdrawia za mojem pośrednictwem, posyłając mu swoją fotografję, na znak sympatji.

Ibn Saud i jego ludzie są Wahabitami. Wahabici — to fanatyczna sekta muzułmańska, t. zw. purytanie Islamu. Nie piją oni, nie palą, nie uznają malarstwa, ani muzyki, nie istnieje dla nich komfort, ani wygoda. Za to pracują intensywnie nad Zjednoczeniem „Świętej Ziemi Arabskiej", w skład której włączają także Palestynę. To też niepokoje, jakie wybuchły w Ziemi Świętej, należy przedewszystkiem zapisać na rachunek ich agitacji.

Roman Fajans.



Meczet nad grobem Mahometa w Medynie, cel pielgrzymek wszystkich Arabów, symbol ich jedności.

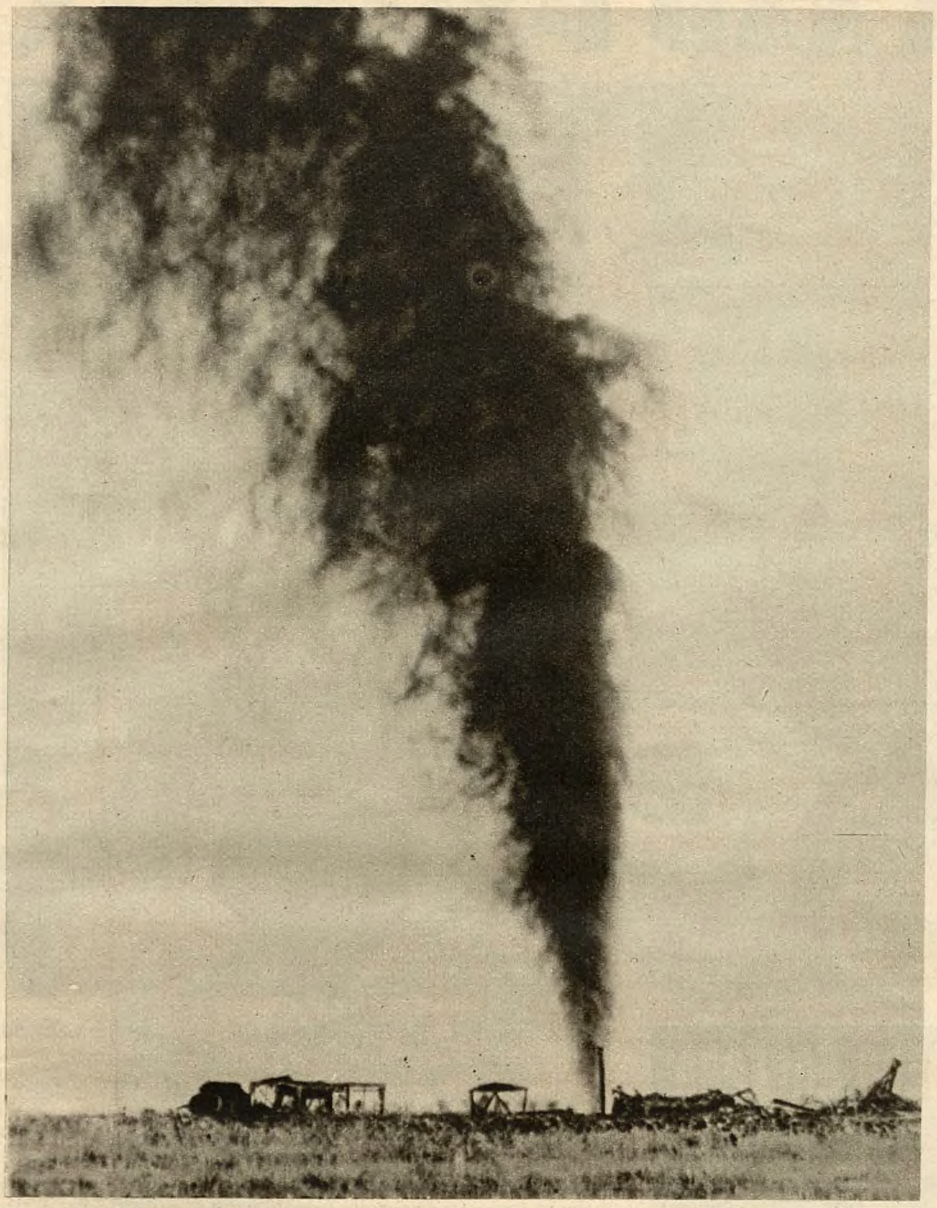


au Swiatovid
Le Caire
24/4/36
Fuad Hamza
فؤاد حمزة

Fuad Hamza Bej (drugi od ewej) kierownik Ministerstwa Spraw Zagran. Hedżasu, w towarzystwie Ali Maher Paszy, b. premjera Egiptu, w czasie swego pobytu w Kairze. Na fotografji własnoręczna dedykacja Fuada Hamza Beja dla „Światowida".

497

POŻAR SZYBU NAFTOWEGO.



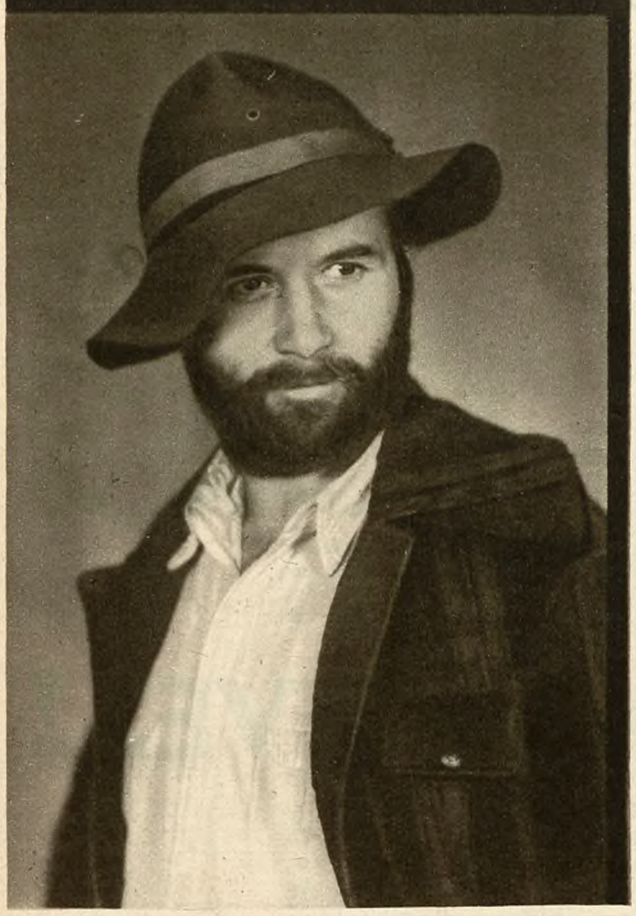
W okolicy Beaumont, w stanie Texas, w Am. Pół. w czasie wiercenia szybu naftowego nastąpił wybuch gazu ziemnego, który zapaliwszy się płonął przez 18 godzin. W tydzień później z otworu wiertniczego wytrysnął strumień ropy, o dziennej wydajności miljona 600 tysięcy litrów. Keystone, Berlin.

STEROWIEC „HINDENBURG".



Niemcy utrzymują od dłuższego czasu stałą komunikację, zapomocą sterowców pomiędzy Europą a Ameryką Południową. Obecnie sterowce te docierają także do Ameryki Północnej, jak dotąd bez wypadku. Na zdjęciu sterowiec „LZ 129 Hindenburg" po wylądowaniu we Frankfurcie n/Menem. Scherl, Berlin.

POWRÓT Z EGZOTYCZNEJ WYPRAWY



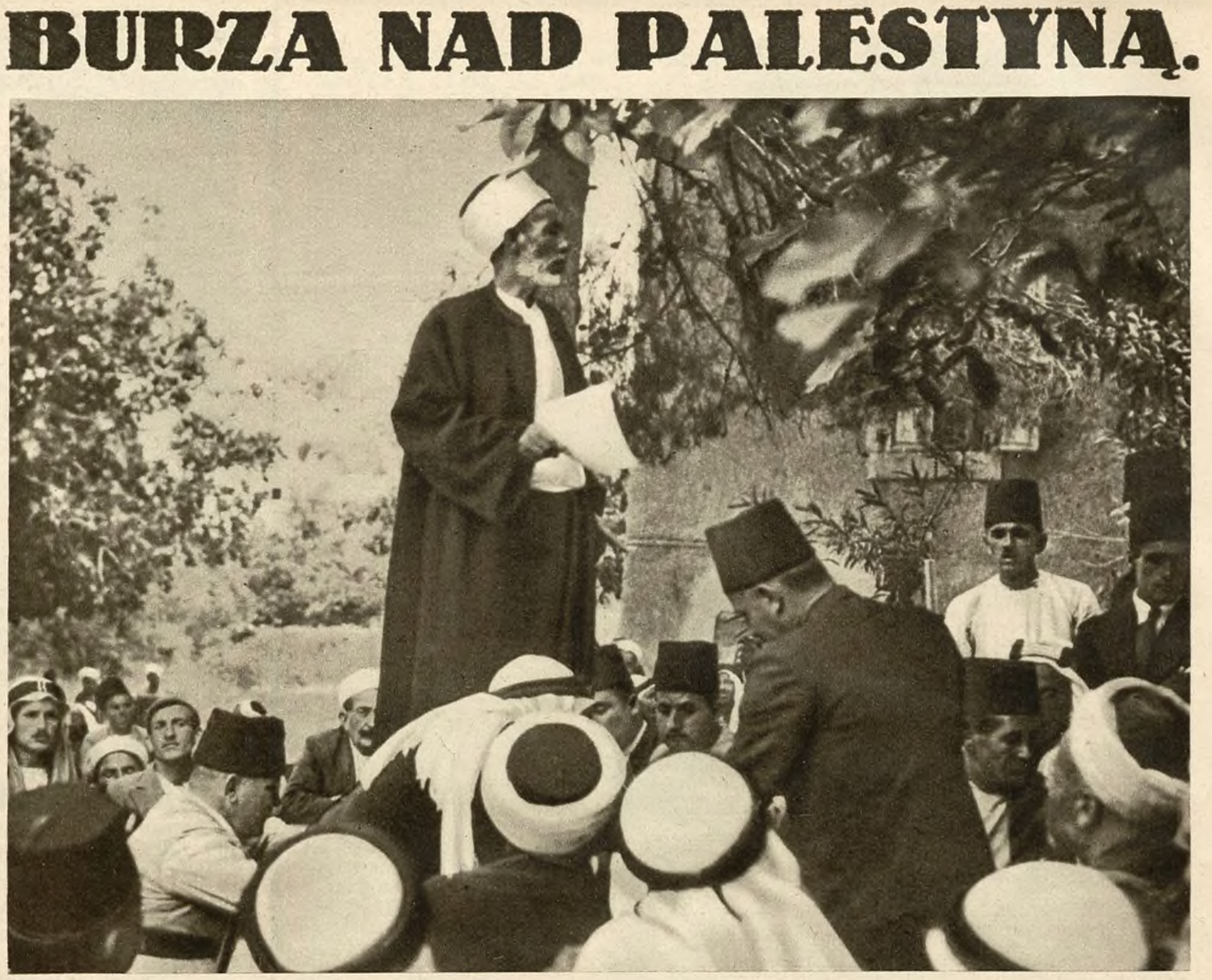
Stefan Jarosz, znany podróżnik powrócił do Krakowa z wyprawy na Wyspę Kościuszki.

Z ramienia Instytutu Geograficznego Uniwersytetu Jagiellońskiego bawił w roku ubiegłym na studjach badawczych na Wyspie Kościuszki dr. Stefan Jarosz, który obecnie powrócił do kraju, przywożąc ze sobą bogaty plon naukowy, oraz ziemię z najwyższego szczytu Mt. Francis, którą złożył na Sowińcu.

Wyspa Kościuszki znajduje się w pobliżu Alaski pod 56 stopniem szerokości północnej. Jest ona poszarpana fjordami, ma około 46 km. długości i należy do St. Zjedn. A. P.

Dr. Jarosz bawiąc przez dłuższy czas na tej wyspie zbadał ją jak najdokładniej, dokonał wejścia na Górę Mt. Francis i zatknął tam polską flagę. Niebawem w „Światowidzie" ukażą się sensacyjne zdjęcia z tej wyprawy, oraz reportaż z podróży.

BURZA NAD PALESTYNĄ.



Szeik arabski, zachęcający swych współwyznawców do akcji przeciwko żydom w Palestynie.

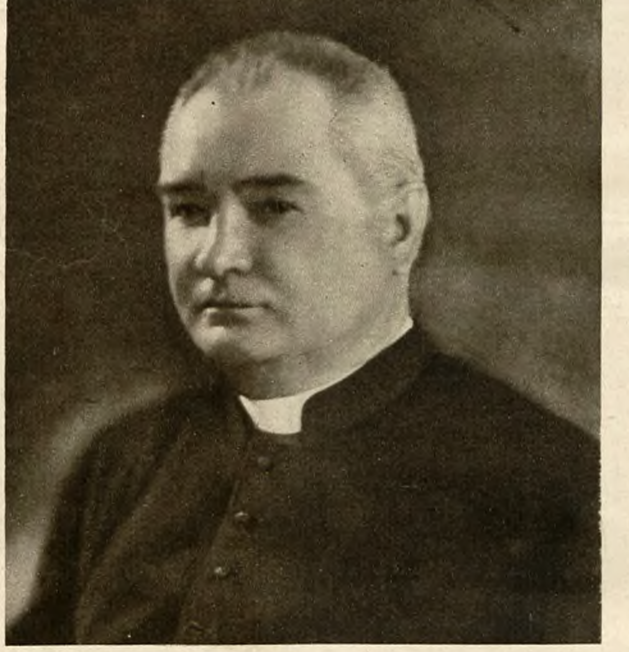
Photo NYT — Paris.

Sir Artur Grenfell Wauchope, wysoki komisarz Palestyny z ramienia rządu angielskiego, ma przed sobą ciężkie zadanie do spełnienia. Nad Palestyną bowiem rozpętała się burza, niewróżąca nic dobrego i zapowiadająca walkę na śmierć i życie, pomiędzy napływowym elementem żydowskim a autochtonicznym arabskim.

Arabowie uważając się za gospodarzy Palestyny, żądają od Wysokiego komisarza angielskiego, aby wstrzymał imigrację żydowską, grożąc w przeciwnym razie terorem, strajkiem generalnym, akcją nieposłuszeństwa, a nawet powstaniem. Żydzi znowu żądają, aby Wielka Brytanja, będąca w Palestynie mandatarjuszką Ligi Narodów, dochowała zobowiązań, jakie przyjęła na siebie po wyzwoleniu Ziemi Świętej z rąk tureckich, co do budowy siedziby narodowej żydów w Erec Izrael.

Sir Wauchope jest zbyt mądrym człowiekiem, aby przypuszczał, że przeciwności pomiędzy żydaami a Arabami dadzą się wyrównać, tak z dnia na dzień. Dltego polityktuje, starając się przypodobać jednym i drugim. A tymczasem Palestyna płonie, od skrytobójczych strzałów padają ludzie, bezpieczeństwo publiczne znajduje się pod znakiem zapytania, a po ulicach Jaffy, Tel-Awiwu i Jerozolimy patroluje wojsko. Wszystko zaś wskazuje na to, że sytuacja w najbliższym czasie nie wyjaśni się i że konflikt żydowsko-arabski wejdzie w stadjum chroniczne.

ZGON ZASŁUŻONEGO KAPŁANA



W Krakowie zmarł w 73-cim roku życia ś. p. ks. prałat Marceli Ślepicki, dziekan Kapituły katedralnej krakowskiej, i prałat domowy Jego Świątobliwości. W latach 1912—1913 zmarły był rektorem Seminarjum Duchownego, uchodząc za autorytet w sprawach wiedzy teologicznej. Pogrzeb ś. p. ks. prałata Ślepickiego miał charakter manifestacyjny. Pochowano go w grobowcu Kapituły na cmentarzu rakowickim.

AKADEMICY NA JASNEJ GÓRZE.



Procesja na wałach klasztoru Jasnogórskiego. OO. Paulini i akademicy niosą cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, na czele procesji kroczą biskupi z Prymasem Polski ks. kardynałem Hlondem na czele.



Ryngraf ze złota i srebra, który zawieszono jako votum Młodzieży Akademickiej na Jasnej Górze.



Moment ślubowania Młodzieży Akademickiej, wśród której znajdowali się delegaci 50-ciu korporacji akademickich.



Przedstawiciele korporacyj składają ślubowanie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWIDA"

Po nawałnicy, która uderzyła w nocy nad Jasną Górą, wstał dzionek wiosenny, słoneczny, upalny. Na dworcu kolejowym wtaczają się już od godziny 2-giej w nocy specjalne pociągi, wiozące akademików z całej Polski. Wielka ich ilość, bo dosięga 20.000. Z stolicy przybyło zwyż 10.000 młodzieży akademickiej, z Krakowa 2.300, ze Lwowa 2.100, z Lublina 560, z Wilna 800, z Gdańska 50, z Cieszyna 30 akademików. Pozatem skoro tylko wiadomem się stało, iż młodzież akademicka złoży swe ślubowania Jasnogórskiej Panience i obierze Ją za swą Patronkę, ruszyły ku Częstochowie pątnicze procesje wieśniaków i robotników w liczbie 50.000, by być świadkami historycznego aktu. Między niemi znalazła się również pielgrzymka dwutysięczna Polaków z Śląska Opolskiego, oraz piesza z Końsk,

(Ciąg dalszy na str. 8-mej).



Stutysięczny tłum pątników z Młodzieżą Akademicką na czele, na placu pod wałami klasztoru Jasnogórskiego.

AKADEMICY NA JASNEJ GÓRZE.



Wieża klasztoru Jasnogórskiego, u jej stóp ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej, udekorowany przez Stanisława Gałęzowskiego.

(Ciąg dalszy ze str 7-mej).

z Radomia 4-tysięczna pod przewodem b. senatora dra Sołtyka, z Opoczna 2-tysięczna, z Nowego Miasta 2-tysięczna pod przewodnictwem dra Butkiewicza, oraz wiele innych kroczących z śpiewem na ustach z wszystkich dzielnic Polski.

Dnia 24 maja zrealizowała się idea niezapomnianego pierwszego rektora Kościoła akademickiego w Warszawie ś. p. ks. Edwarda Szwejnica. On to w latach 1932 i 1934 wiódł pierwsze rzesze młodzieży na częstochowską pielgrzymkę. On był pierwszym autorem Roty ślubowania, którą opracowały komitety pielgrzymki we wszystkich środowiskach, a ostateczną redakcję ustalił ks. biskup Antoni Szlagowski, dożywotni opiekun młodzieży akademickiej.

Pielgrzymka niedzielna ma swoją historję. Przygotowania do niej trwały przez dwa lata. Już w maju 1934 r. ustalono termin ślubowania i powołano komitety środowiskowe, których prezesami zostali: Władysław Pieńkowski w Warszawie, A. Krzyżanowski w Krakowie, S. Kiełkiewicz w Wilnie, W. Nowosad we Lwowie, B. Wesołowski w Poznaniu, B. Amborski w Lublinie. Do pracy propagandowej stanęła cała młodzież akademicka. Urządzano specjalne kursy prelegentów, wygłaszano kazania duszpasterskie i rekolekcje pod hasłem ślubowania. Postać Matki Boskiej przybliżył do serc młodzieży ks. biskup Szlagowski, wydając piękną książkę „Pozdrowienie Anielskie". Równocześnie rozwinęła się akcja uzyskania funduszów potrzebnych na przejazd studentów niezamożnych. Społeczeństwo polskie pospieszyło z pomocą, a sam komitet warszawski zebrał 6.000 zł. Dzięki temu nie odmówiono nikomu z akademików pożyczki na przejazd, zwrotnej kasom Bratniej Pomocy. Znalazły się również fundusze na zakupno votum ryngrafu ze złota i srebra, zawieszonego po ukończeniu uroczystości ślubowania w kaplicy Jasnogórskiej. Organizatorzy dali w swym wielkim Dniu dowód wielkiej sprawności technicznej przez umiejętne przeprowadzenie służby łączności, sanitarnej i wyżywienia. W tych sprawach dopomogło młodzieży wojsko, dostarczając wyżywienia, przygotowanego na 10.000 osób, oraz organizacji służby łączności przy pomocy kompanji telegraficznej 7-mej dywizji piechoty. O godz. 9-tej rano ustawiły się tłumy pątników, oraz młodzieży akademickiej na olbrzymim placu przed kościołem Jasnogórskim. Na wałach ustawiono cudowny obraz, niesiony w uroczystej procesji przez delegatów akademickich, oraz O. O. Paulinów. Procesję prowadził Prymas Polski ks. kardynał August Hlond w asyście ks. biskupów: ks. Szlagowskiego Antoniego, biskupa polowego Gawliny, śląskiego biskupa Adamskiego, częstochowskiego ks. Kubiny, tarnowskiego Lisowskiego, kieleckiego Łosińskiego i Ojca Generała OO. Paulinów Piusa Przeździeckiego. W czasie Mszy św. celebrowanej przez Prymasa Polski, śpiewały akademickie chóry z Lublina, Krakowa i Warszawy.

W pierwszym szeregu pątników stali w uroczystych strojach z szpadami przy boku, przedstawiciele 50-ciu korporacyj studenckich z wszystkich środowisk akademickich. Po nabożeństwie płomienne kazanie wygłosił ks. biskup Szlagowski, który zaznaczył, ważność momentu historycznego, w którym cała polska młodzież akademicka, śladem praojców złożyła publiczne wyznanie wiary w tem miejscu, gdzie królowa Jadwiga modliła się żarliwie, gdzie Piotr Skarga ofiarował ulepioną przez siebie woskową świecę, która dopaliła się jednocześnie z jego żywotem, gdzie po zwycięstwach rycerskie swe szable u stóp ołtarza składali królowie, buławy hetmanowie, gdzie cały naród złożył drogocenną monstrancję, jako votum dziękczynne po zwycięstwie nad Szwedem.

O godz. 11.20 zawezwał kaznodzieja zebrane hufce młodzieży do złożenia ślubowania, którego świadkiem przy pomocy transmisji radjowej była cała Polska.

Rozległ się werbel bębnów kompanji honorowej piechoty i donośnym głosem ks. biskup Szlagowski rozpoczął czytanie Roty ślubowania, które w zgodnym chórze powtarzała zebrana 20-tysięczna rzesza młodzieży akademickiej.

Pochyliły się sztandary, wyciągnęły ku niebu mocne ramiona i zabrzmiał donośnie głos młodzieńców, przejmujący serca polskie:

......„Wsłuchani w mocarne głosy wielkiej przeszłości naszej, wpatrzeni w świetlane obrazy chwały narodowej, wierzymy mocno, że Ojczyzna miła, wtedy tylko potężną i szczęśliwą będzie, gdy przy Tobie i Synu Twoim, jako córa najlepsza wytrwa na wieki....."

Po ślubowaniach młodzież odśpiewała Hymn Narodowy, a następnie pieśń rycerstwa polskiego „Bogurodzicę". Uroczystą ceremonję zakończyło udzielenie zebranym Apostolskiego błogosławieństwa przez Prymasa Polski ks. kardynała Hlonda.

Młodzież polska przeżywa renesans religijny. W salach wykładowych pojawił się znowu znak św. Krzyża, a Królowa Korony Polskiej stała się wychowawczynią polskiego akademika.

Młodzież wiedziona instynktem narodowym zrozumiała, iż w dzisiejszej walce dobra ze złem, należy mocno stanąć w obronie ideałów Chrystusowych. Do zbawienia Ojczyzny potrzeba nam czystego serca i czystych rąk. W chwili groźnej dziejowej zawieruchy, chaosu i bankructwa różnorodnych teoryj i doktryn społecznych — wychodzi na świat młode pokolenie, uzbrojone w wiarę. Młodzież akademicka znalazła wyjście w dzisiejszej dusznej atmosferze moralnej, zatrutej propagandą bezbożnictwa i neopoganizmu. Młodzież poszukująca w każdej epoce idealizmu, zwróciła się do wiecznych wartości w życiu jednostkowem i zbiorowem. Swem publicznem wyznaniem katolicyzmu, stwierdziła, iż celem naszej młodzieży jest dążenie do prawdy Bożej i działanie w myśl chrześcijańskich ideałów. Ślubowanie, będące wykwitem najszlachetniejszych uczuć, złożone w ważnym momencie historycznym, przywodzi na myśl dawne dni.

Stoimy w obliczu wielkiego, doniosłego aktu podniesienia duchowego serc młodzieży w całej Polsce.

M. Dienstl-Dąbrowa.

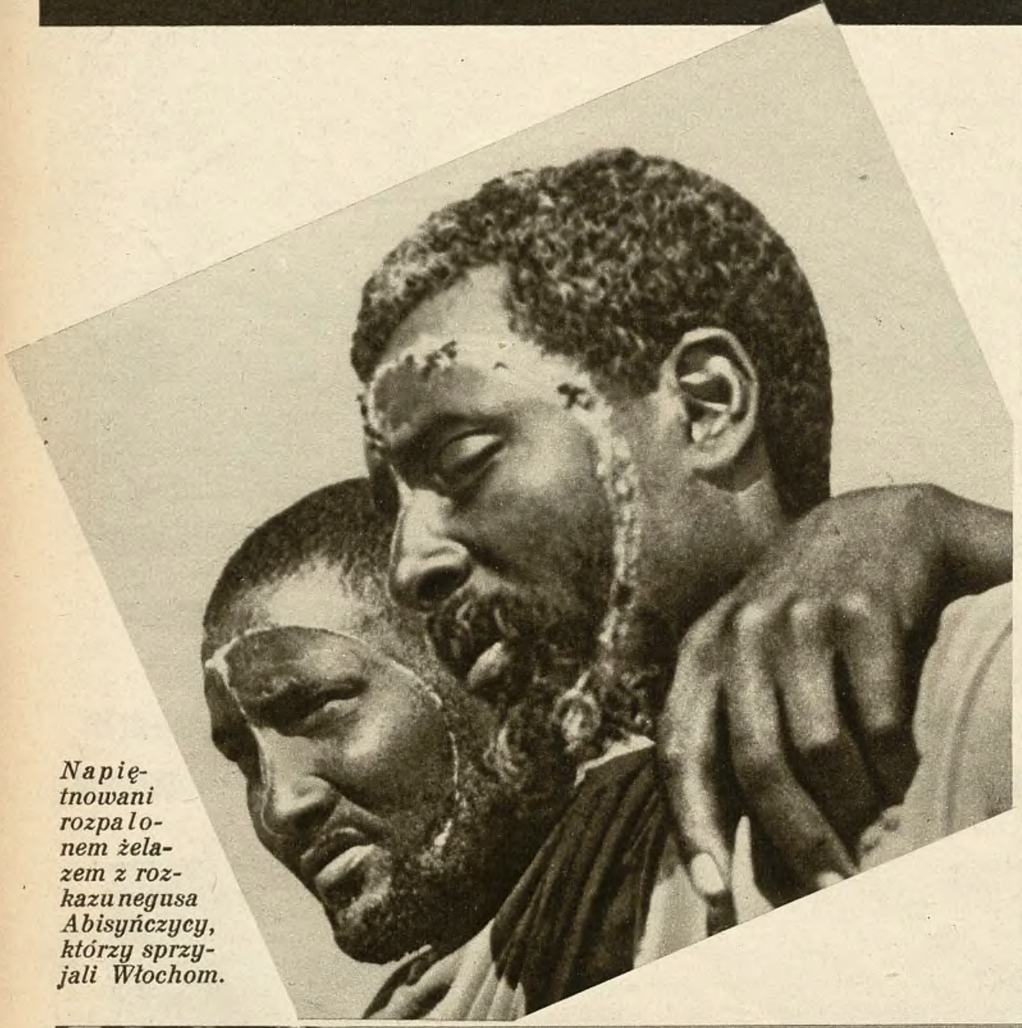


Arcypasterze na Jasnej Górze: Siedzą od prawej: biskup śląski ks. Adamski, biskup tarnowski ks. Lisowski, biskup polowy W. P. ks. Gawlina i biskup częstochowski ks. Kubina.

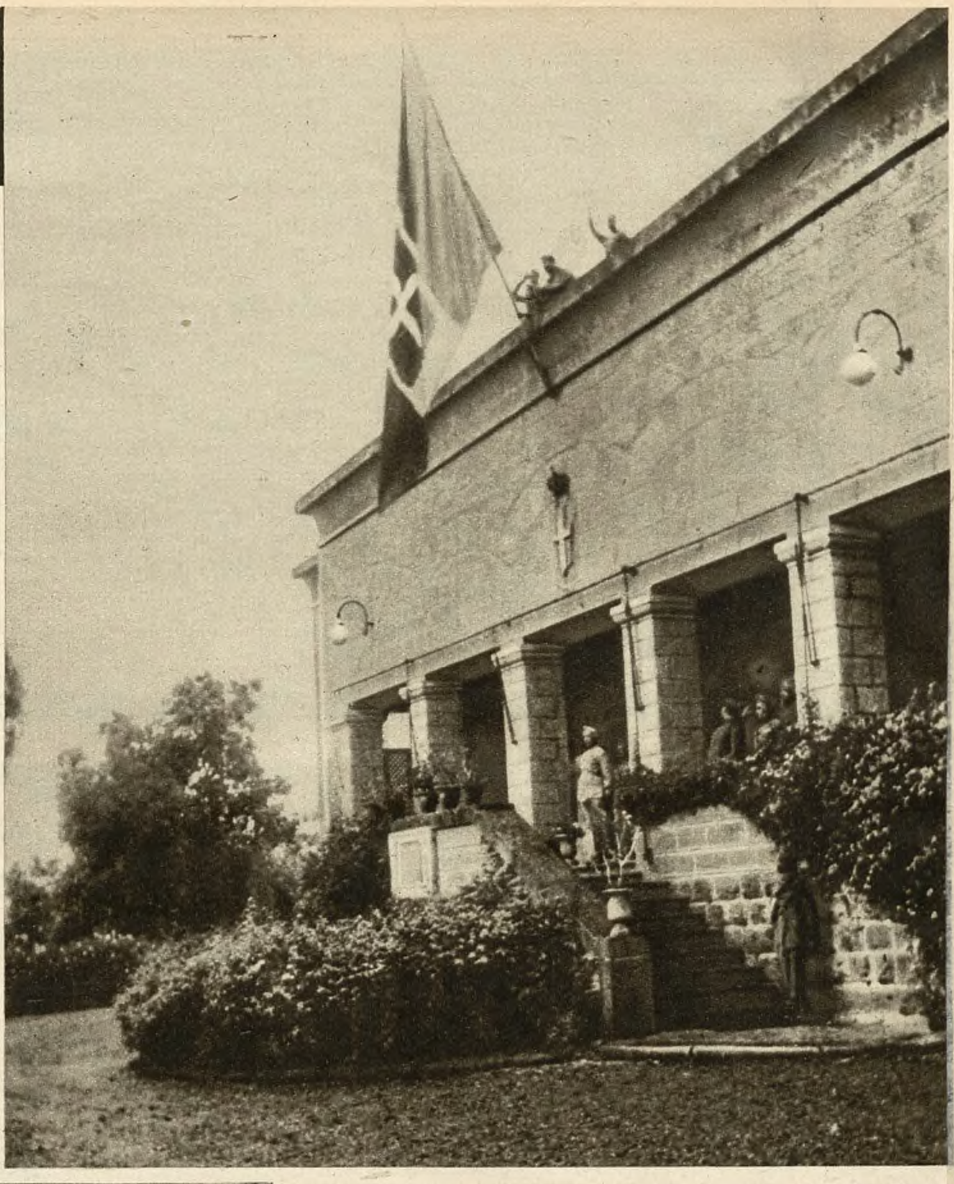


Prymas Polski ks. kardynał Hlond odprawia uroczystą Mszę św. na Jasnej Górze.

W ZDOBYTEJ ADDIS-ABEBIE.



Napiętnowani rozpalonem żelazem z rozkazu negusa Abisyńczycy, którzy sprzyjali Włochom.



Budynek poselstwa włoskiego w Addis-Abebie, obecnie siedzibie Głównej Kwatery Włoskiej.
Scherl, Berlin.



Spalona ulica w Addis-Abebie.
Wide-World Photos, Londyn.

Około dziesięć miljardów lirów w złocie kosztowała dotąd Włochy wyprawa abisyńska. Podniosła ona jednak niesłychanie prestige Imperjum Włoskiego w całym świecie i powiększyła je o olbrzymie obszary, zamieszkałe przez dziesięć miljonów ludności i bogate w surowce. Sami jednak Włosi przyznają, że pacyfikacja Abisynji potrwa bardzo długo, gdyż w niedostępnych terenach górskich w południowej Etjopji kryją się jeszcze bandy wojowników, z których najsilniejszą jest rasa Imru.

Zagospodarowanie Abisynji będzie wymagało nowych miljardów. Trzeba tam bowiem pobudować drogi i linje kolejowe, podnieść stan zdrowotny kraju, dziesiątkowanego przez choroby a przedewszystkiem trąd, lues, malarję i tyfus, trzeba rozpocząć planowe badania geologiczne i rozpocząć eksploatację tych skarbów mineralnych, które kryje w swojem wnętrzu Abisynja.

Najgorliwiej będą Włosi poszukiwać nafty, aby raz na zawsze uniezależnić się od ropy zagranicznej.

Rozpoczyna się więc w Abisynji okres nowej, pokojowej pracy, która ten kraj przybliży do Europy i podźwignie z barbarzyństwa.

ZAKOŃCZENIE JUBILEUSZOWEGO KONKURSU POWIEŚCIOWEGO I.K.C.



Nacz. redaktor „Ilustr. Kuryera Codziennego" Marjan Dąbrowski wręcza I-szą nagrodę Konkursu Powieściowego autorowi „Marcyny" p. J. Kędziorze.

W ubiegłą sobotę odbył się uroczysty akt zakończenia Jubileuszowego Konkursu Powieściowego „Ilustr. Kuryera Codziennego".

Konkurs, rozpisany dla uczczenia 25-lecia „Kuryera", dotowany sumą zł 28.500 (z czego zł 20.000.— na jedenaście nagród, a reszta na honorarja za prawo jednorazowego druku w odcinku), był przedewszystkiem gestem osobistym założyciela, naczelnego redaktora „Kuryera", Marjana Dąbrowskiego, dającym wyraz jego poczuciu obowiązków wobec społeczeństwa w roku jubileuszu.

Na płaszczyźnie praktycznej miał na oku nietylko chęć zaopatrzenia tek redakcyjnych Koncernu „I. K. C." w zapas powieści odcinkowych, lecz także szersze cele kulturalne, zmierzające do poparcia polskiej twórczości powieściowej, zwłaszcza w kierunku ujawnienia i wprowadzenia nowych talentów.

Pod tym kątem patrząc na rezultaty Konkursu można śmiało stwierdzić, że poważna ta, niebywała swym ogromem impreza udała się w całej pełni.

Na 532 nadesłane powieści, nagrodzono 11-ście a wyróżniono 31. Nadto 6 powieści odpadło z rozmaitych powodów, w głosowaniu ostatniem, aczkolwiek równie zasługiwały bądź na nagrodę, bądź na wyróżnienie. Na decyzji Jury zaważyły tu względy poczucia odpowiedzialności społecznej, czyli obawa przed korporatywnem polecaniem utworów, nasuwających pewne wątpliwości moralne.

Ogółem można liczyć, że Konkurs przyniósł 61 powieści, zasługujących na uwagę, co daje okrągło 12% plonu konkursowego.

Te suche cyfry nie wymieniają jednak najważniejszych zdobyczy Konkursu, do jakich zaliczyć należy w piewszej mierze fakt wydobycia na światło dzienne nowych, dotąd zupełnie nieznanych talentów.

Oto I-szą nagrodę (zł 5.000.—) zdobył p. Juljusz Kędziora, człowiek młody, pochodzący z ludu, dotychczas tylko na polu malarstwa pracujący, który sam w wywiadzie przyznał, że pendzlem zarobił przez cztery lata pracy malarskiej niecałe 1.000 zł, czyli około zł 250 rocznie.

— Z tego niezawsze było na chleb — zwierza się — a cóż dopiero na farby. Właśnie tamtej zimy nie miałem ani grosza na te nieszczęsne przybory malarskie i pomyślałem sobie, że atrament... tańszy. I zamiast malować, napisałem powieść.

A Jury tę pierwszą pracę p. t. „Marcyna" oceniło entuzjastycznie, jako utwór „wręcz znakomity, przynoszący literaturze polskiej nowe wartości".

Drugim takim laureatem (który zdobył nagrodę VII-mą — zł 900.—) jest człowiek również młody i również ubogi, p. Wł. Pawlak z Łodzi. Pracuje w jednym z warsztatów szewskich i zarabia zł 15.— tygodniowo. I pieniędzy nie ma i szkół niewiele, ale ma talent. Jury stwierdza, że powieść jego p. t. „Kamienica wielkiego miasta" „maluje świat robotniczy po raz pierwszy bodaj w literaturze polskiej z taką prostotą, szczerością i bezpośredniością".

W porządku chronologicznym zdobyli nagrody: I-szą p. Juljusz Kędziora z Bronowic Wielkich pod Krakowem, II-gą znany pisarz śląski p. Gustaw Morcinek ze Skoczowa, III-cią p. Helena Krumpel-Zakrzewska z Warszawy, IV-tą znany literat p. Edwin Jędrkiewicz z Gdańska, V-tą p. Anna Borowikowa z Warszawy, VI-tą młody powieściopisarz p. Stefan Balicki z Poznania, VII-mą p. Władysław Pawlak z Łodzi, VIII-mą p. Antoni Dębczyński z Warszawy, IX-tą wybitny literat krakowski p. Tadeusz Kudliński, X-tą p. Eugenjusz Gołębiowski z Lublina i XI-tą p. Julja Rylska z Krakowa.

Akt zakończenia Konkursu odbył się dnia 23 b. m. uroczyście w salach Koła Lit.-Art. i Klubu Prawników w Krakowie przy udziale przedstawicieli świata nauki, sztuki, literatury i dziennikarstwa oraz laureatów, którzy przybyli niemal w komplecie ze wszystkich stron Polski.

Po przemówieniach nacz. redaktora p. Marjana Dąbrowskiego, członka Sądu Konkursowego p. Kazimierza Czachowskiego, zdobywców I-szej i II-giej nagrody pp. Juljusza Kędziory i Gustawa Morcinka, oraz po prelekcji dra Jerzego Dobrzyckiego, odbyło się wręczenie nagród laureatom, poczem, przy lampce wina, w miłym i serdecznym nastroju spędzili zebrani kilka godzin na towarzyskiej pogawędce.

Fragment uroczystości był transmitowany przez Radjo.



Laureaci Konkursu Powieściowego z nacz. red. Marjanem Dąbrowskim, na uroczystości wręczenia nagród w Kole Lit. Art. i Klubie Prawników w Krakowie. Stoją od lewej: pp. Antoni Dębczyński z Warszawy (VIII. nagroda), Anna Borowikowa z Warszawy (V. nagroda), nacz. red. Marjan Dąbrowski, Władysław Pawlak z Łodzi (VII. nagroda), Julja Rylska z Krakowa (XI. nagroda), Eugenjusz Gołębiowski z Lublina (X. nagroda). Na drugim planie od lewej pp.: Gustaw Morcinek ze Skoczowa na Śląsku (II. nagroda), Juljusz Kędziora z Bronowic Wielkich pod Krakowem (I. nagroda), Edwin Jędrkiewicz z Gdańska (IV. nagroda) i dr. Tadeusz Kudliński z Krakowa (IX. nagroda). Zdjęcia Ag. Fot. „ŚWIATOWID".



Sąd konkursowy Jubileuszowego Konkursu Powieściowego „I. K. C." podczas obrad w salonie mieszkania Karola Huberta Rostworowskiego na Salwatorze w Krakowie. Siedzą od lewej: Ludwik Szczepański, red. „Ilustr Kuryera Codz." — dr. Stanisław Pigoń, prof. historji literatury polskiej na Uniw. Jagiel. — Karol Hubert Rostworowski, znakomity dramaturg i poeta, przewodniczący Jury — prof. Józef Flach, prezes Syndykatu Dziennikarzy Krakowskich — red. Piotr Lot, referent Konkursu i Kazimierz Czachowski, znany krytyk literacki i historyk literatury.

NEGUS NA TUŁACZCE.



Negus przed hotelem Króla Dawida w Jerozolimie.
Photo NYT — Paris.



Negus z żoną na spacerze w Jerozolimie.
Sport & General, Londyn.

Po krótkim pobycie w Jerozolimie, negus wraz z rodziną w największej tajemnicy opuścił Palestynę, udając się do Europy, aby w Genewie i Londynie bronić swej przegranej sprawy. Opierając się na fakcie, że w niezajętej przez Włochów części Abisynji, sprawuje funkcje jakiś samozwańczy rząd, utrzymujący z nim łączność, negus uważa się w dalszym ciągu za prawowitego władcę Abisynji, podczas gdy opinja publiczna uważa, że przez fakt swej ucieczki, pogrzebał on sprawę niepodległej Abisynji raz na zawsze.

Dziennikarze, którzy mieli sposobność zetknąć się z negusem twierdzą, że jest on zupełnie złamany i że nie dopisuje mu zdrowie, nadwyrężone na froncie, b. cesarz Etjopji unika ludzi, a całą jego rozrywkę stanowi zabawa z ulubionym białym pieskiem. W czasie pobytu w Jerozolimie negus modlił się żarliwie u Grobu Chrystusa i pościł przez kilka dni na intencję odwrócenia złego losu. Żona negusa, odznaczająca się chorobliwą tuszą, jest kobietą o silnej woli. Opierała się ona energicznie wyjazdowi negusa z Abisynji, ale wreszcie musiała dać za wygraną.

Gdzie obecnie wyjechał negus, otoczone jest mgłą tajemnicy. Zdaje się jednak, że skierował swe kroki do Londynu.



Hotel Króla Dawida w Jerozolimie, w którym mieszkał negus. Ph. NYT, Paris

WRACAJĄ KOZACY..



Popis tańców kozackich na zjeździe w Piatigorsku.



Kołchoźniczka Chekikaczewa przyjmuje defiladę oddziałów kozackich w Piatigorsku.

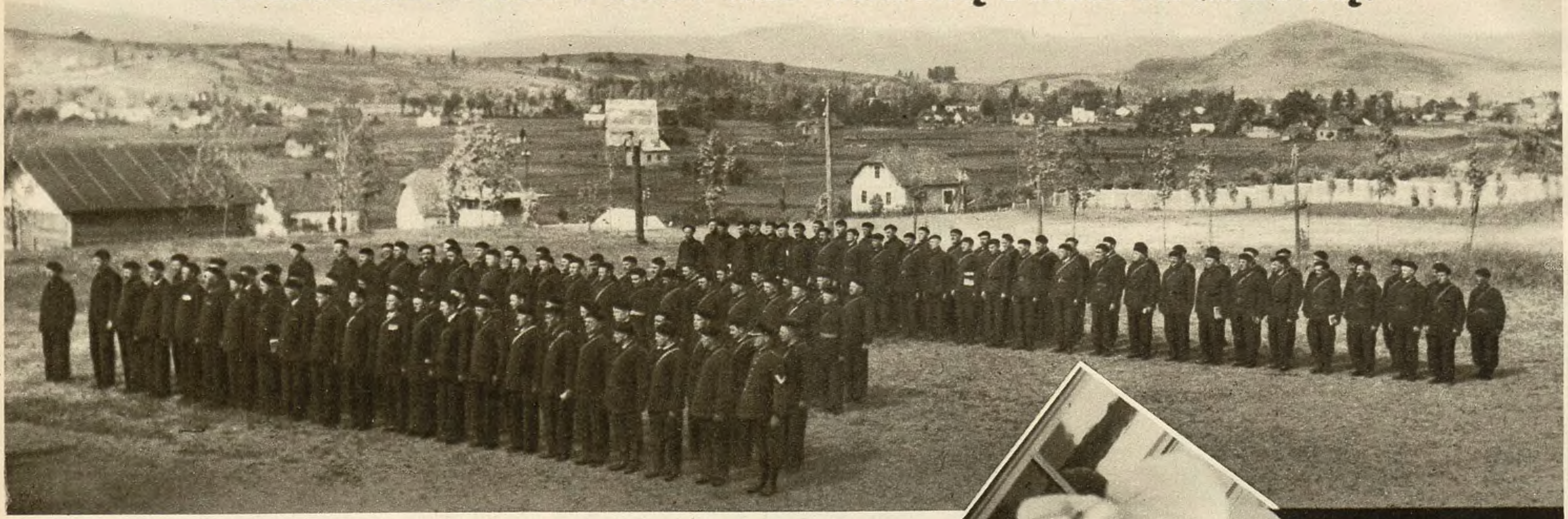
Zdjęcia INTERNATIONAL PRESS PHOTO SERVICE Warszawa

Symbolem panowania carskiego i najdzikszego despotyzmu byli od wieków Kozacy. Rekrutowali się oni z obszarów nad Donem, z Ukrainy i z Kaukazu i byli używani przedewszystkiem do poskramiania buntów i tłumienia ruchów rewolucyjnych i narodowościowych. Stanowiąc gwardję najczarniejszej reakcji, nie cieszyli się Kozacy sympatją nowych władców Kremla i zostali skazani na zagładę. Wyrok śmierci podpisał na nich sam Stalin, oświadczając, że nie drgnie nawet, „gdy ostatni Kozak będzie zdychał z głodu". Obecnie jednak Stalin zmienił zdanie i postanowił formacje Kozaków znowu powołać do życia i wcielić je do armji czerwonej.

Odżyli więc Kozacy i Czerkiesi i odbyli pierwszy, wielki zjazd w dniach od 6—10 maja w Piatigorsku. Przyjechało tam około 7.000 reprezentantów kołchozów kozackich znad Donu, z Kubania, z Kaukazu Północnego, z Ukrainy, i t. d. W ramach zjazdu odbył się popis jazdy konnej, a potem tańczono stare tańce kozackie.

Ma więc obecnie Stalin swoich Kozaków. Staną się oni znowu najwierniejszą gwardją nowego porządku i rychło patrzeć, jak ukażą się na ulicach miast, na swoich małych, włochatych konikach, szarżując na bezbronne tłumy. Bo to jest ich specjalność.

KOLEJARZE PRZY PRACY NAD OBRONĄ PRZECIWGAZOWĄ.



Ogólny widok placu ćwiczeń obozu drużyn kolejowych w Węgierskiej Górce (woj. krakowskie).

Kolejowy Okręg L. O. P. P. Kraków zorganizował przy poparciu P. Ministra Komunikacji i Zarządu głównego L. O. P. P., obóz dla drużyn odkażających w Węgierskiej Górce dla 3-ch okręgów kolejowych L. O. P. P. a to: Warszawskiego, Krakowskiego i Radomskiego.

Obóz mieści się w pięknej okolicy, na terenie letniej kolonji dziecięcej, Krakowskiego Okręgu Rodziny Kolejowej.

Kierownictwo obozu, obsada instruktorska i uczniowie, to wyłącznie pracownicy kolejowi, z 3-ch okręgów dyrekcyjnych, którzy poza swojemi obowiązkami służbowemi, oddają bezinteresownie swoją wiedzę i czas dla tak zaszczytnych celów, jak przygotowanie obrony kraju w dziedzinie O. P. Gazowej.

Miło jest patrzeć na zespół ludzi pochodzących z terenu 5 województw, którzy bez względu na wiek, stopień wykształcenia i stanowisko służbowe podporządkowują się bez zastrzeżeń ogólnej sprawie i prawie że wojskowej dyscyplinie obozowej, studjując z zapałem i poświęceniem zagadnienia obrony przeciwgazowej i przygotowując się na przyszłych instruktorów z tej dziedziny.

Dodatnie wrażenie robi oddział 100 ludzi, ubranych jednolicie w granatowe drelichy i berety.

Po skończeniu kursu, obozowcy zobowiązują się do bezinteresownej pracy w zakresie zagadnień LOPP. tak dla celów kolejnictwa, jakoteż do szkolenia rodzin pracowników kolejowych, zorganizowanych dla wspólnych celów w wielkiej rodzinie Lopowej.

Poza zasadniczym celem wyszkolenia, spełnia obóz i drugie ważne zadanie: propagandy polskich gór.

Wielu z obozowców nie miało jeszcze sposobności oglądania gór w pełnej ich wiosennej krasie.

W chwilach wolnych od zajęć, urządzają więc oni pod kierunkiem kolegów krakowskich znających teren, wycieczki krajoznawcze napawając się przepięknemi widokami i zapowiadając masowe wycieczki krajoznawcze z rodzinami w te strony w okresie letnim.

Przed kilku dniami bawił w obozie na inspekcji dyr. Kolei inż. Wołkanowski, którego inicjatywie i niezmordowanej pracy zawdzięczają kursy swe istnienie.



Wydawanie strawy w obozie.



Ćwiczenia kolejarzy z maskami.



Drużyna odkażająca.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"



Dyrektor Krakowskiej Dyrekcji Kolejowej p. Wołkanowski na inspekcji obozu w Węgierskiej Górce.

sztuka w



WANDA BOŃCZA
utalentowana tancerka.
Bliższe szczegóły na stronie 16-tej.
Fot. Kowalik, Poznań.

WANDA BOŃCZA

Wanda Bończa jest z pochodzenia Krakowianką. Już jako małe dziecko wykazywała takie zamiłowanie do muzyki, że rodzice oddali ją do Konserwatorjum, do klasy gry na fortepjanie. Po siedmiu latach nauki, nagle przestała uczęszczać na lekcje, oświadczając, że pragnie zostać... tancerką.

Początkowo rodzice, nie chcieli ani słyszeć o takich planach, ale wreszcie wobec uporu Wandeczki musieli dać za wygraną i zgodzić się na wyjazd swej córki do Wiednia na kurs tańca artystycznego w Laksenburgu. Tam Bończa styka się ze słynną Bodenwieser i kształci się pod jej kierunkiem. Po ukończeniu kursu wraca do Krakowa i ze swą koleżanką Mikuszewską bierze lekcje tańca u p. Heleny Buczyńskiej, jedynej — zdaje się naonczas Dalcrozistki w Krakowie. Obok studjów rozpoczynają się występy estradowe obu tancerek, z których pamiętnym dla Krakowa pozostanie „Karnawał" Schumanna, poprzedzony odczytem prof. U. J. dr. Reissa. Przy układzie tego tańca artystka nie poraz pierwszy mogła ocenić, jakie znaczenie dla tancerki posiada znajomość muzyki. Znajomość ta miała jej i później ułatwiać dalszą karjerę. W czasie swej karjery estradowej na terenie Małopolski p. Wanda Bończa uświadomiła sobie, że dla tancerki, która zamierza błysnąć światłem gwiazdy na firmamencie choreografji, nie dość ukończyć jeden kurs. Tancerka chcąca dojść do sławy musi uczyć się stale, bez wytchnienia. To też po krótkim namyśle Bończa wyjeżdża na dalszą naukę do Warszawy, gdzie wstępuje do szkoły



Wanda Bończa, znakomita tancerka.
Fot. Kowalik, Poznań.

Haliny Hulanickiej, już podówczas opromienionej sukcesami zagranicznemi. Już w drugim roku Hulanicka mianuje ją swą asystentką. Równocześnie z nauką akrobatyki u Hulanickiej, przechodzi Bończa kurs tańca klasycznego u Wiery Pietrakiewicz, a naukę tańca charakterystycznego u Marjana Wintera, członka baletu Opery Warszawskiej. Z tymże Winterem Bończa prowadziła przez pewien czas szkołę Hulanickiej.

Po tak gruntownej nauce rozpoczyna Bończa serję występów w Operetce Warszawskiej a później w operetce łódzkiej. Potem wraca do Warszawy i wstępuje do szkoły Mieczyńskiej, gdzie zetknęła się z Paulą Nireńską, zbierającą obecnie laury zagranicą.

— Jakie są pani najbliższe plany? Pytamy p. Bończę, po pełnym sukcesu wieczorze tańca artystycznego w Poznaniu, jaki wespół z Haliną Hulanicką, Ksenią Grey i Wojciechem Ruszkowskim urządziła na Polski Biały Krzyż.

— Moje plany? — odpowiada tancerka, a błyszczące jej oczy zachodzą na chwilę mgiełką — mam kontrakt Wojcikowskiego i chciałabym pojechać do Paryża, ale to dopiero jest aktualne we wrześniu. W międzyczasie może wpadnę do Wiednia... Narazie pozostaję do jesieni w kraju. Mam zaszczytne zaproszenie na „Dni Krakowa". Myśli Pan, że odmówię memu miastu rodzinnemu?

— Nie, tego nie myślę. Ale z czem Pani zamierza wystąpić w Krakowie?

— Nie wiem jeszcze. Muszę sobie ułożyć kilka tańców, bo chcę wystąpić w Krakowie z tańcami rewelacyjnemi. Chciałabym pokazać cały mój repertuar, ale nie wiem, czy zdążę, bo po głowie chodzi mi taka masa projektów, taka ilość pomysłów tanecznych, że chcąc wszystko to wytańczyć, nie wiem, czy starczyłoby mi życia".

H. S.

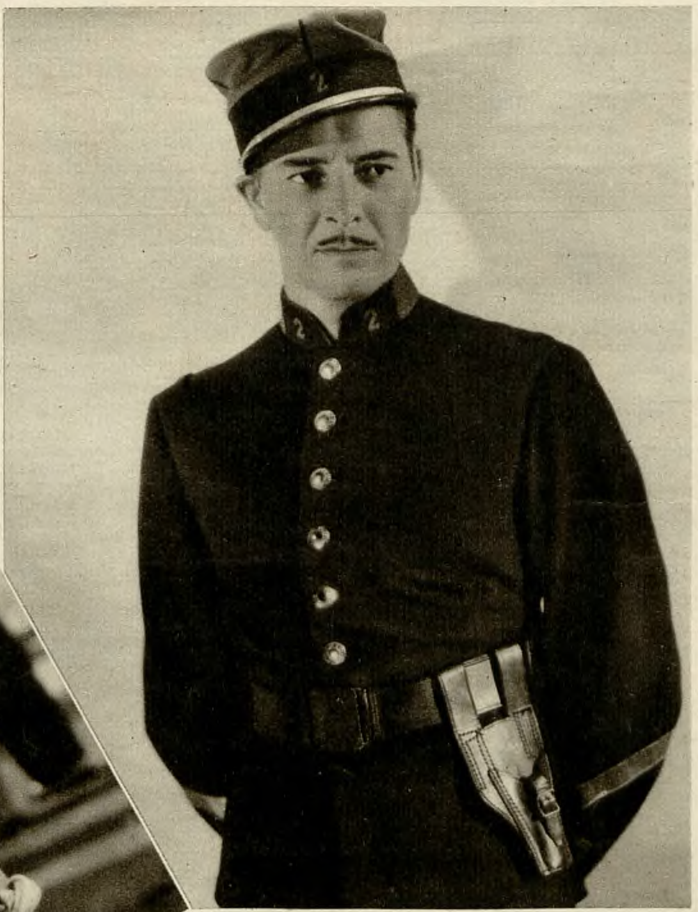
POD DWOMA SZTANDARAMI.



Victor Mc Laglen w filmie „Pod dwoma sztandarami".



Claudette Colbert (po prawej) gra w filmie „Pod dwoma sztandarami".



Ronald Colman, bohater filmu „Pod dwoma sztandarami".

Jednym, z najwspanialszych filmów najbliższego sezonu 1936/7 będzie film p. t. „Pod dwoma sztandarami", osnuty na tle życia w Legji Cudzoziemskiej. Główne role w tym filmie kreują Ronald Colman, Victor Mc Laglen i Claudette Colbert.

Reżyseruje Frank Lloyd, twórca filmu „Bounty" i „Kawalkada".

ZDJĘCIA „20th CENTURY FOX"

„W CIENIU SAMOTNEJ SOSNY"

„POKUSA"





Reżyser Hathaway w rozmowie z Sylvią Sidney. Scena z filmu „W cieniu samotnej sosny".
Fot. „PARAMOUNT".

Wielkie powodzenie na naszych ekranach zyskały dwa filmy wytwórni „Paramount", a mianowicie „W cieniu samotnej sosny", w którym główną rolę kreuje Sylvia Sidney, pod kierunkiem reżysera Henry Hathawaya, twórcy „Bengali" oraz „Pokusa" z Marleną Dietrich i Gary Cooperem w rolach głównych. Zaznaczyć należy, że film „W cieniu samotnej sosny" został nakręcony w kolorach naturalnych, na tle przepięknych plenerów.

Marlena Dietrich i Gary Cooper podczas nakręcania filmu „Pokusa".
Fot. „PARAMOUNT"

W SŁUŻBIE MELPOMENY NA KRESACH



Scena z „Kordjana“ J. Słowackiego: Wasilewski, jako car i Butrym, jako Wielki książę Konstanty (po prawej).



Jadwiga Baronówna jako Felusia w „Muzyce na ulicy“ Schureka.



Scena z komedji Gaudera „Dwaj mężowie pani Marty“. Stoją od lewej: Czabanowski, Gozdecka i reżyser Bielicz.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA ZYGMUNT JURIS STANISŁAWÓW.



Józef Klejer, jako Cyd w tragedji Corneille'a—Wyspiańskiego.



Scena z komedji Kiedrzyńskiego „Ten i tamten“. Widoczni od lewej: Bielicz, Ładosiówna, Daniewicz, Baronówna i Sieniawska.

Teatr naprawdę pożyteczny — oto najlepsze określenie dla ruchliwej, pracującej z pełnem poświęceniem placówki kresowej — Wojew. Teatru Podolsko-Pokuckiego, z stałą siedzibą w Stanisławowie. Założony przed trzema laty jako mały teatrzyk prowincjonalny przez pracującą z wielkim zapałem dyr. Zuzannę Łozińską rozwinął się w międzyczasie i urósł do rozmiarów wielkiej sceny. Każdy miesiąc, każdy niemal dzień przynosi dowody jego postępu. Teatr p. Łozińskiej spełnia dobrze wielką misję krzewienia kultury i żywego słowa polskiego na Kresach, objeżdżając w 2-ch grupach zespołu, 48 miast województwa stanisławowskiego i tarnopolskiego. Ekspanzja teatru objęła ostatnio także 10 miast województwa lwowskiego. Objazdy po prowincji, to praca pełna trudów i niewygód, na jakie narażają się aktorzy, zwłaszcza w porze zimowej, kiedy niejednokrotnie przy silnym mrozie śpi się w nieogrzanym wagonie kolejowym.

Normalny tok zajęć zespołu, to dwa przedstawienia dziennie, a czasem jeszcze i trzecie dla wojska.

O wielkiej sympatji, jaką się teatr cieszy, świadczą najlepiej liczne listy z podziękowaniami z poszczególnych miasteczek i piękne recenzje prasy codziennej i tygodniowej. Na prowincji odwiedza teatr bardzo licznie młodzież szkolna, korzystając z niskich 25-cio groszowych biletów. Repertuar teatru jest bardzo urozmaicony. Dyrekcja kładzie nacisk przedewszystkiem w doborze sztuk na utwory klasyczne. Wystawiono więc: „Kordjana“, „Cyda“, kilka komedyj Fredry, „Zbójców“, „Krzyżaków“, wznowiono „Lillę Wenedę“ i „Damy i Huzary“.

Dla najmłodszych inscenizuje teatr nawet w małych miasteczkach bajki. Teatr gra w Stanisławowie przez kilka dni w tygodniu, resztę czasu spędza na prowincji. Szczególną frekwencją cieszą się w Stanisławowie przedstawienia popularne. Zespół teatru obok dyr. Łozińskiej stanowią: Ładosiówna, Sieniawska, Wostrowska, Baronówna, Hitnarowiczówna, Helclówna, Gozdecka, Zabielska, kier. art. i reż. Ryszard Wasilewski, reż. Jan Bielicz, Butrym, Klejer, Bujakiewicz, Daniewicz, Bay-Rydzewski, kier. zespołu objazdowego Zabielski, Janiszewski, Posiadłowski, oraz kilku amatorów. Dyrektorem admin. teatru jest p. St. Faliszewski. Strona dekoracyjna spoczywa w wytrawnych dłoniach art.-mal. St. Węgrzyna, ucznia Drabika, stroną muzyczną kieruje prof. Goldfarb.

Z. Juris.



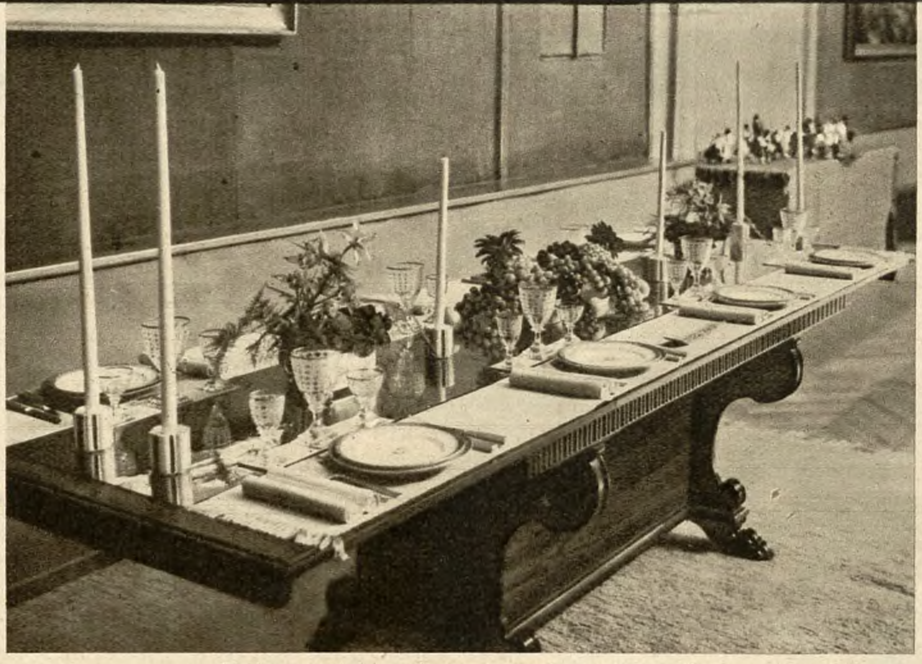
Dyrektorka Z. Łozińska w roli Soni w „Carewiczu“ Zapolskiej.

WYSTAWA DEKORACJI STOŁÓW.

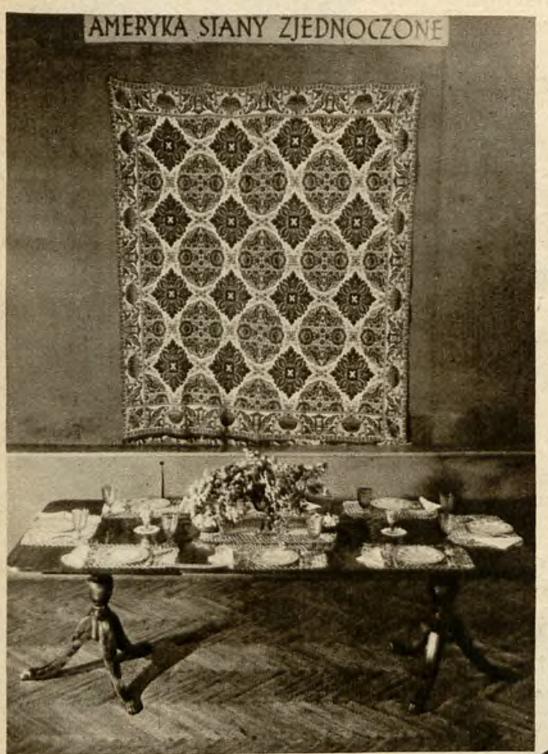
Po szeregu pokazów, zorganizowanych przez Komitet Propagandy przy Ministerstwie Spraw Zagranicznych, jako to: haftów, wyrobów ludowych, tkanin, materji jedwabnych ze Stacji Doświadczalnej, książki polskiej zagranicą i t. p., które to pokazy wywoływały żywe zainteresowanie wśród Korpusu Dyplomatycznego w Warszawie, urządzona obecnie przez tenże komitet wystawa dekoracji stołów dała możność krajom obcym, reprezentowanym w Polsce, pokazania swojej kultury w dziedzinie, która w stosunkach towarzyskich, międzynarodowych odgrywa poważną rolę artystyczną i propagandową.

Na zaproszenie Komitetu Propagandy, któremu przewodniczy Pani Ministrowa Jadwiga Beckowa, trzynaście państw wzięło udział w konkursie na najładniejszą dekorację stołu, cztery państwa wzięły udział poza konkursem, po za trzema stołami polskimi — również po za konkursem. Tematem konkursu było nakrycie i udekorowanie stołu do śniadania na 8 osób, przyczem za warunek postawiono, aby wszystkie przedmioty były wyrobami danego kraju.

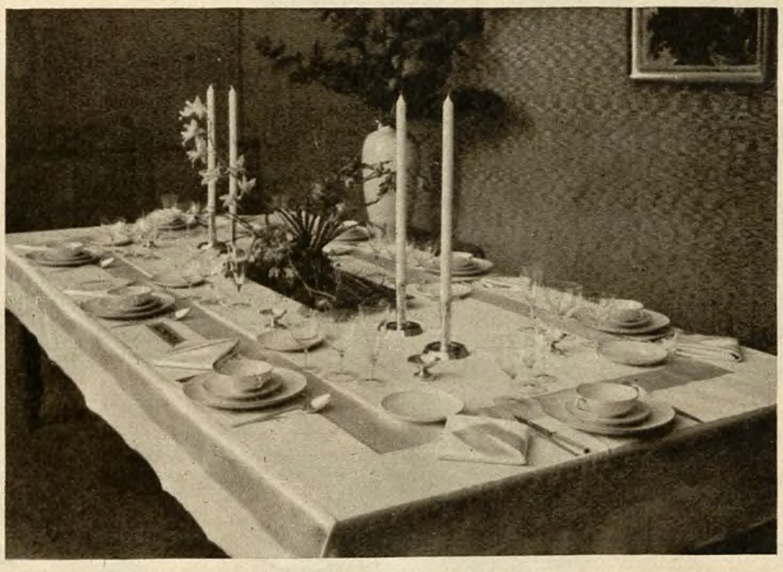
Na wernisaż wystawy w dn. 20 b. m. w salach IPS'u przybyli: Pani Prezydentowa Mościcka, przedstawiciele wszystkich państw obcych, sfer urzędowych, artystycznych i towarzyskich. Honory domu robiła Pani Ministrowa Beckowa, w towarzystwie członkiń i członków komitetu. Otwarcia wystawy dokonała Pani Prezydentowa Mościcka, poczem zaproszeni goście zwiedzili wystawę i byli obecni przy rozdaniu nagród.



Stół szwedzki, odznaczony 1-szą nagrodą.



Stół amerykański.



Stół niemiecki.



Stół francuski.

Pierwszą nagrodę otrzymały ex aequo stoły: szwedzki i chiński, drugą nagrodę — ex aequo — niemiecki, austrjacki, fiński i francuski. Odznaczenia honorowe otrzymały: pierwsze — stół włoski, równorzędne dalsze — stoły: belgijski, amerykański, grecki, holenderski i czechosłowacki.

Przyznanie pierwszej nagrody Szwecji spotkało się z ogólną aprobatą. Stół szwedzki odznacza się niezwykłem sharmonizowaniem, zarówno w tonie, jak i w układzie szczegółów. Stół chiński, który otrzymał równorzędną pierwszą nagrodę, zastawiony piękną biało-niebieską porcelaną chińską, robi wielkie wrażenie swą prostotą i subtelnością drobnych szczególików. — Wszystkie naczynia są podwójne: w oprawę zewnętrzną, w której znajduje się gorąca woda, wpuszczona jest część wewnętrzna, zawierająca potrawę. Obok każdego talerza leży para białych pałeczek, zastępujących nasze noże i widelce. Oprócz tego są jeszcze pałeczki zielone, służące do wydobywania potraw z naczyń. Przed każdem nakryciem znajduje się tabliczka z jaspisu, na której tuszem wypisane jest nazwisko gościa.

Stół niemiecki, dość surowy w stylu, posiada dobrą architektonikę, stół austrjacki — dużo sentymentu wiedeńskiego, stół francuski, bardzo nowoczesny, odznacza się mosiężnemi podstawkami i wgłębieniami na talerze.

Niezwykle ciepły charakter ma stół włoski, z paterą różowych azalji w pośrodku, różowem szkłem i serwetkami, — nie posiada jednak charakteru reprezentacyjnego. Stół belgijski jest jedynym w konkursie, który zastawiony został i udekorowany wyłącznie antykami, począwszy od pięknego obrusa koronkowego „vieux Flandre", a skończywszy nawet na łyżkach z XVIII-go stulecia.

Naogół dekorację stołów można podzielić na dwie kategorje: o lekko zmodernizowanych szczegółach, przy utrzymaniu tradycyjnego wyglądu ogólnego, i na nawskroś nowoczesne, wymagające wnętrz nowoczesnych. Do tej ostatniej kategorji należą: nagrodzony pierwszą nagrodą stół szwedzki, stół francuski i wreszcie b. oryginalny stół St. Zjednoczonych, robiący wrażenie, iż został nakryty dla bardzo pospiesznego załatwienia sprawy śniadania. Na granicy między temi dwiema kategorjami oscyluje stół niemiecki, który rwie się do ultra-nowoczesności, ale boi się utraty dostojeństwa.

Z wystawionych po za konkursem stołów polskich wyróżnić należy stół, dekorowany przez sekretarkę Komitetu Propagandy przy MSZ, p. Jadwigę Prażmowską. Ma on ze wszystkich stołów najbardziej dystyngowany charakter, subtelną oszczędność w efektach i — że tak powiem — „oszczędność" w ogólnym tonie i układzie. Niektóre stoły, efektowne, robią wrażenie, jakby nad nimi wisiał napis „załatw sprawę i żegnaj", inne — obiecują solidne śniadanie, przy którem za długo trzeba będzie siedzieć, tutaj zaś „gościnność" zapewnia, iż wszystko będzie w miarę, co do czasu i ilości. Ten „psychologiczny" podkład dekoracji wyróżnia stół p. Prażmowskiej nader zaszczytnie. Drugi stół polski, dekorowany przez Helenę hr. Potocką, jest pokazem antyków polskich i ma specjalny wdzięk pałacowy encien regim'u.

Wystawa wywołała w Warszawie ogromne zainteresowanie. Panie nasze, które niejednokrotnie głowią się nad unowocześnieniem, czy urozmaiceniem wyglądu stołu podczas przyjęć, mają tu okazję do podpatrzenia szeregu drobnych szczegółów i przetransponowania ich według własnej fantazji.

B.



P. Prezydentowa Mościcka dokonuje otwarcia wystawy dekoracji stołów w IPS-sie warszawskim. Na zdjęciu m. in. widoczni: min. Beck z małżonką i J. Warchałowski, doradca artystyczny M. S. Z.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

KUPON Nr. 22 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 30-go maja 1936 roku.*

„KOCHAJ I NIE PŁACZ".



Ginger Rogers i George Brent w filmie wytwórni R. K. O. Radio p. t: „Kochaj i nie płacz".
ZDJĘCIA R. K. O. RADIO FILMS.



Ginger Rogers w filmie „Kochaj i nie płacz", wytwórni RKO Radio.

„I FOUND STELLA PARISH".



Kay Francis, oraz słynna nowa 5-letnia gwiazdka Sybil Jason, grają w filmie „I found Stella Parish", niesłychanie ciekawym, opartym na sensacyjnym scenarjuszu. **Fot. Warner Bros. First National**

CZOŁOWI REŻYSERZY ŚWIATA PRACUJĄ DLA WARNER BROS.

Jedna jedyna wytwórnia może się poszczycić tak wielką ilością najznakomitszych reżyserów. Wytwórnią tą jest Warner Bros. First National.

Następujący wielcy realizatorzy stworzyli poniższe arcydzieła, które ukażą się w sezonie 1936/37:

MERVYN LE ROY (twórca filmu „Jestem zbiegiem") zrealizował „Anthony Adverse" z Fredricem Marchem i „I Foud Stella Parish" z Kay Francis.

MICHAEL CURTIZ (twórca „Arki Noego" i „Doktora X") zrealizował „Kapitana Bloda" z Errolem Flynnem, „Charge of the Light Brigade" z Errolem Flynnem i „Front Page Woman" z Bette Davis.

MAX REINHARDT (twórca „Snu Nocy Letniej") realizuje swój drugi gigantyczny film dla Warner Bros.

FRANK BORZAGE (twórca „Siódmego Nieba" i „Pokusy" z Marleną Dietrich) zrealizował „Shipmates Forever" z Ruby Keeker i Dickiem Powellem i „Hearts Divided" z Marion Davies.

WILLIAM KEIGHLEY (twórca słynnego „G-Men") zrealizował „Singing Kid" z Jolsonem.

HOWARD HAWKS (największy realizator arcydzieł lotniczych) stworzył kolosalne arcydzieło „Ceiling Zero" z Jamesem Cagneyem.

WILLIAM DIETERLE (współtwórca reinhardtowskiego „Snu") zrealizował „Angel of Mercy" z Kay Francis i „Pasteura" z Paulem Muni.

Oto lista prawdziwie wielkich reżyserów i prawdziwie wielkich filmów!

POLSKA SALA NA WYSTAWIE PRASY KATOLICKIEJ W WATYKANIE

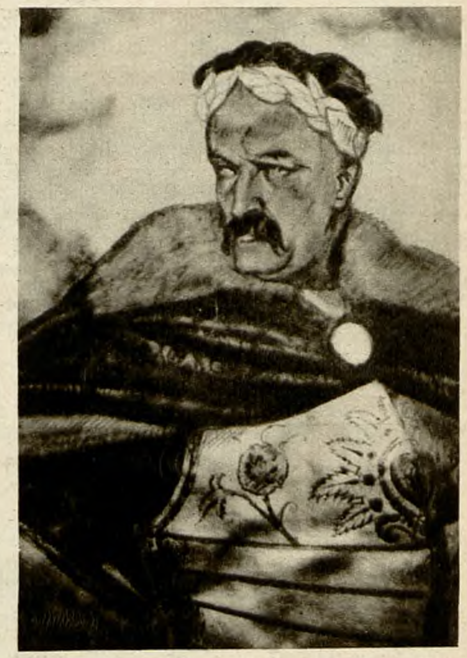
W tych dniach Ojciec Święty, Pius XI, w towarzystwie księcia della Tore, otworzył wystawę światowej prasy katolickiej, w której bierze udział 45 państw i 53 krajów Azji, Afryki i Australji. W dniu otwarcia wygłosił Papież Pius XI przemówienie, podkreślając ważność prasy katolickiej w epoce dzisiejszej. Ojciec Święty wyraził swe ubolewanie z powodu nieobecności na wystawie prasy dwu wielkich państw, Rosji i Niemiec.

Wystawę rozmieszczono bardzo przestronnie w kilkunastu pawilonach, zbudowanych w ogrodach watykańskich.

Sala 27-ma, przeznaczona dla Polski, ozdobiona jest 10-ciometrowym freskiem, malowanym na złotem tle, przez znanego malarza religijnego prof. Rosena, twórcy polichromji katedry ormiańskiej we Lwowie, kaplicy prywatnej Papieża w Castel-gandolfo, oraz kaplicy pamiątkowej króla Jana Sobieskiego w Wiedniu. W sali, w której pomieszczono w dwunastu grupach 350 pism polskich, krajowych i zagranicznych bije w oczy napis: „Polska, matka świętych, przedmurze chrześcjjaństwa". Na fryzie prof. Rozena znajdują się postacie świętego Jana Kantego, Jana Kochanowskiego, św. Jozefata, św. Stanisława, ks. Skorupki, króla Sobieskiego i Marsz. Piłsudskiego. Na jednej ze ścian umieszczono mapę Polski z danemi statystycznemi. Wnętrze sali polskiej projektował arch. inż. Włodzimierz Padlewski, układem eksponatów zajmował się znany historyk prof. Maciej Loret wraz z synem.

Polska prasa codzienna reprezentowana jest bogato stoiskami 5 pism, przedstawiających nakład miljona egzemplarzy dziennie i grupę prasy djecezjalnej posiadającej nakład 500.000 egzemplarzy. Najliczniejszą jest grupa pism religijnych i ascetycznych, licząca zgórą 60 pism o nakładzie dwumiljonowym. Ważną pozycję stanowią pisma dla młodzieży w liczbie około 30, z nakładem 300.000, oraz 20 pism akcji katolickiej, wydawanych w nakładzie 100.000 egzemplarzy.

mdd.



Jan III. Sobieski, fragment fryzu w sali polskiej.



Prof. Rozen przy pracy nad freskami w sali polskiej.

454

Z WYSTAWY ŁOTEWSKIEJ W KRAKOWIE

LIEPINŠ JANIS: „PORT RYBACKI" (olejny)





Halina Motyczyńska, artystka Teatru Miejskiego w Bydgoszczy. **Fot. Kolski, Bydgoszcz.**
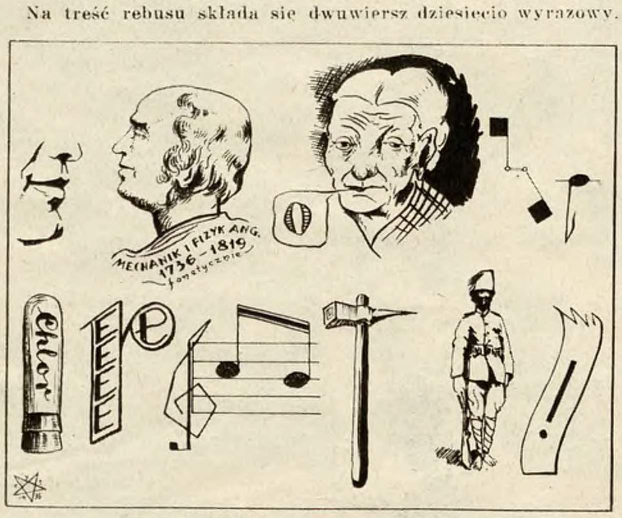
Z TEATRU MIEJSKIEGO W BYDGOSZCZY.

Wśród zespołu teatralnego w Teatrze Miejskim w Bydgoszczy wybija się talentem i urodą p. Halina Motyczyńska, która ostatnio grała Betę w „Szesnastolatce", Anielę w „Ślubach Panieńskich" i Julję w „Małym Lordzie", zyskując uznanie publiczności i krytyki.

Rebus.

(Ułoż. H. Chmielewski — Klub Szaradz. Warszawa).

Na treść rebusu składa się dwuwiersz dziesięcio wyrazowy.



Na 400-lecie urodzin.

SZARADA.

(Ułoż. A. Mieczkowski — Klub Szaradz. w Warszawie).

Gdy pierwsza-trzecia jest podmyta, —
nasyp osunie się i kwita!
Gdy okręt **siedem-dziewięć** śmiało
po szlakach uczęszczanych mało,
lub **jedenasta-trzecia** kiedy
w zbiornikach kończy się, czy z biedy
dziesiątą-czwartą kto wybawi, —
zapytać mogą dziś ciekawi?...
— — — — — — — — —
Rozumiał dobrze ksiądz Piotr Skarga,
co narodową spójność targa:
że **szósta-druga** jest zbrukana
pychą wielmoży, dumą pana,
że szlachcic równy wojewodzie,
gdy siedzi byle na zagrodzie
(on w **siódmej-ósmej** nędzę zdradza!).
Widział, że **trzeci-pierwszy-piąty**
system się wkradł we wszystkie kąty
i że przekupstwo, fałsz i zdrada
w duszę narodu się zakrada!...
Ta rzeczywistość **dziesięć-druga**
sprawiała, że ów Boży sługa
snać na **pięć-dziewięć-dziewiąte** Boże
chciał na prywatę wdziać obrożę,
plenić warcholstwo, tępić waśnie,
widząc, że przez nie Polska gaśnie!!...
— — — — — — — — —
Jam nie **Jednasty wspak-wspak Szósty**,
więc nie potrafię swemi usty
opiewać czyny Piotra Skargi, —
niech to uczynią inne wargi!...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida przeznacza

TRZY NAGRODY.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 6 czerwca 1936 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 19.

SZARADA 1) Szarady w żałoby woalu.
2) Tragiczna rocznica majowa wybiła.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 19 nadesłali:

Irena Glińska, Bydgoszcz; Zofja Oskierka, Grodno; Antoni Mieczkowski, Wilno; Marja Chądzyńska, Lwów; Irena Senze, Żychlin; E. Chałupska, Warszawa; Marja Wolińska, Stanisławów; K. Ćwiertniakówna, Zakopane; Stan. Piwowarczyk, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; J. Siebzehner, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Klub Pracowników „Gazoliny", Borysław; Klub Sport. Zw. Strzel. „Strzelec", Borysław; W. Deutschmeister, Borysław; inż. Tadeusz Popiel, Dąbrowa Górnicza; Kazia Tynkówna, Lwów; Józef Gołębiowski, Kraków; prof. Witold Bork, Nisko; Stefan M. Stroński, Lwów; Alina Olbrychtówna, Osięciny; Bolesław Wodzyński, Radom; Mira Kostrzewska, Poznań; Stefanja Pieczlewicz, Bydgoszcz; Stanisław Suda; Kazimierz Jurkiewicz, Śniatyń; Anna Loeglerowa, Lwów; Kazimierz Lipa, Ząbki; Józef Drabik, Warszawa; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; W. Hahorkiewicz, Skawina; W. Nosé, Anin; Marcia Niemcówna, Cieszyn; Tadeusz Zubek, Cieszyn; Irena Lewicka, Lwów; Adam Grodzicki, Kraków; Wanda Zgórkówna, Jarosław; **N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa (zł. 20.—)**; Marja Skurdo, Lwów; Fr. Chmielewska, Trzebieszno; Policjant nr. 7 z Miechowa; Jerzy Kalewicz, Kielce; Związek Strzelecki, Oddział „Orlęta", Kraków; Karol Ludwig, Borysław; Helena Popławska, Kraków; Łucja Pannenkowa, Lwów; Jerzy Bukowski, Kraków; Madzia Eckertówna, Warszawa; Jadwiga Müllerówna, Choroszcz; Eugenjusz Downarowicz, Lwów; Janina Górska, Rabka; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Jerzy Zapiór, Kraków; Nyszka z Barwałdu; Henryk Kozłowski, Warszawa; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Bogdan Stachiewicz, Warszawa; N. Politowicz, Gniezno; Antoni Kucia, Kraków; Stefan Kornaszewski, Inowrocław; Jadwiga Erlich, Katowice; mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; Kazia Tymkówna, Lwów; Janina Dobrowolska, Toruń; Walerjan Sikorski, Toruń; Zygmunt Tietz, Warszawa; Edward Protasewicz, Wołomin; Czesław Szafrański, Poznań; Stefanja Szafrańska, Poznań; Wacław Tyblewski, Poznań; Rudolf Tyblewski, Poznań; Wojciech Święcicki, Kraków; Misia i Burek z Krakowa; kpt. Z. K. Rund, Warszawa; Władysław Bieniasz, Lwów; Leon Bieniasz, Lwów; Al. Karczmarczyk, Kartuzy; mjr. Leopold Wiszniowski, Warszawa; Alfred Babik, Chorzów; Józef Kuczmik, Katowice; Morawski, Katowice; **Marjan Pałęga, Olsztyn (zł. 10.—)**; Mieczysław Warzecha, Lwów; Marjan Wołowski, Ozorków; Kazimierz Wołowski, Ozorków; Wilhelm Moliere, Bydgoszcz; Olgierd Baczyżmalski, Poznań; Kazimierz Brydulis, Poznan; Kazimierz Gilewicz, Poznań; Janina Gizelt, Warszawa; Wiktorja Kowalowa, Stołpce; Mieczysław Mikulski, Otynja; „Filek z Baranowicz"; Z. Fiutkowska, Warszawa; Marja Strubel, Warszawa; Cezary Władysław Zamiński, Warszawa; Marja Prokowiczowa, Warszawa; Kazimierz Mirowski, Katowice; Wacław Pogodziński, Warszawa; Jerzy Bielenia, Warszawa; L. Ogrodzińska, Kraków; Celestyn Kwiecień, Ostrowiec; Hernet Roman, Żnin; Z. Zeidler, Panki; ks. Arlitewicz, Mychów; Alfreda Świtkowska, Lwów; Zofja Polak, Zawiercie; Jadwiga Badurzanka, Szopienice; Joanna Marczyńska, Targanica; Stena Rosiekówna, Kraków; J. Brosch, Kraków; Jadwiga Wojtowiczowa, Chabówka; „Ala-Śniatyn"; ks. Jan Lewicki, Przemyślany; Eustachy Kidyba, Włodzimierz; Mieczysław Drozd, Krynica; Leon Śliż, Żywiec; Piotr Wieczorek, Kochanowice; Marja Baworowska, Sorocko; Leon Finkel-Nurenberg, Ostróg; Józef Sowa, Ostróg; H. Mastalska, Krotoszyn; Zofja Ujwarowa, Dubno; „Kavaliro de Verda Aelo", Włodzimierz; Henryk Lenarczyk, Łódź; Czesław Błażejewski, Ząbki; **Kazimierz Rolek, Skarżysko-Kamienna** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 czerwca 1936); Helena Lubańska, Warszawa; Teofil Sobecki, Poznań; mgr. Józef Czołba, Brodnica; Helena Harajdówna, Grabno; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Karol Ludwig, Borysław; Dr. W. Womperski, Starachowice; Jadzia Wójtowiczowa, Chabówka; Ludwik Chlamtatsch, Biała; Bolesław Błażewicz, Kobylnik; Karol Kaczmarczyk, Kraków; Br. Rotter, Kraków; Andrzej Jankowski, Kraków; Roman Kałużyński, Łuck; Tadeusz Krenz, Warszawa; Tadeusz Innocenty Aman, Kozowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Kamila Muzykowa, Tarnopol; Franc. Kocur, Chybie; por. Zb. Stańczewski, Gródek Jagiel.; Juljan Trompeteler, Otwock; Bronisława Ramułtowa, Jeżów; Józef Chrząszcz, Sosnowiec; Marja Maziarzowa, Ozorków; Józef Maziarz, Ozorków; Zofja Golińska, Kraków; Antoni Żor, Żywiec; Karol Micherdziński, Żywiec; Władysław Jankowski, Żywiec; Franciszek Kworciak, Witanowice; Zdzisław Beksiński, Sanok; Sabina Kosmanówna, Zamość; Tadeusz Kowalczyk, Andrychów; Stefan Majkut, Wadowice.

Nagrody otrzymali pp. N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa (zł. 20.—), Marjan Pałęga, Olsztyn (zł. 10.—), oraz Kazimierz Rolek, Skarżysko-Kamienna (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—30 czerwca 1936).

Nagrody pieniężne prześle redakcja „Światowida" niebawem.

BEZPŁATNE PORADY
Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY i KULTURY FIZ.
pod redakcją *MARY MAYER*
kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki
W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 2

PANI JANINA KAR... Pisze Pani tak: „Do kremów straciłam już nadzieję, zwracam się więc do Pani o pomoc". Ma Pani zmarszczki, liszaje, pryszcze podskórne. Jak na to poradzić? Jeśli wykluczymy kosmetyki — to musimy wziąć pod uwagę organoterapję, która ma jednak znaczenie, jeśli chodzi o odmładzanie organizmu. Ale to wymaga bezwzględnie osobistej konsultacji. Niech Pani zwróci uwagę na przewód pokarmowy, na sprawę odżywiania. Zastosować gimnastykę, spacery. Skórę twarzy oczyszczać środkami jaknajbardziej prostemi: śmietanka, mleko zsiadłe, serwatka, sok cytrynowy, benzoes, oliwa nicejska, żółtka.

PANI KAZIMIERA K. Z POMORZA. Pierwsza sprawa: Nabrzmiewają Pani nogi, przeważnie w kostkach, z tyłu powyżej pięty. Bardzo polecam kąpiele w soli ciechocińskiej. Kąpiele solankowe i okłady borowinowe, zastosowane najlepiej w uzdrowisku — (Druskienniki) przyniosą Pani napewno rezultaty pozytywne. Wiek Pani wskazuje, że należy czemprędzej pomyśleć o leczeniu. Mogłaby Pani stosować kąpiele w domu, jeśli nie może Pani pozwolić sobie na wyjazd. Kąpiele solankowe może Pani dostać w każdej większej aptece. Druga sprawa: Co zrobić na powiększenie biustu? Wiele gimnastyki, rozwijającej klatkę piersiową. Sporty: Pływanie, wiosłowanie, kajak. I utyć! Musi Pani przybyć na wadze! A pozatem czas zrobi swoje. Dziś, powinna się Pani cieszyć ze swojej dziewczęcej sylwetki. Duży biust „postarza".

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor:
MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



ŁOWICZANKI.